



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

Poświęc
MIEJSCC

ГВИТАНЦІЯ.

W to:

Отпечатанный без предварительной цензуры № газеты

Oddział I.
Oddział II.
Chinai
tydzień smk

„Goniec Częstochowski” заключающий в себя печать лист

доставляет ко мне в канцелярию.

progr

1909 r.

Политический мастеръ
города Ченстохова

A

ma ZAK

i występ
189

Telefon

„PAX” Teatr Kinematograf II Aleja № 43.

Część I. 1) Wścigi o miłość. 2) Polowanie z sokolami (z natury). Część II. 3) SALOME córka Herodiady. 4) Mała skrzypaczka (trag. z życia) Część III. 5) Złowrogi pajak (kom.); 6) Xywali (dram.); 7) Seans spirytystyczny (kom.)
Mad program: 1 występ znanego ruskiego kupieckiego „Sarmatowa”.

Zatwierdzona przez Urząd Lekarski.
Lecznica chorób zębów i jamy ustnej

Marjana PUCHALSKIEGO

II-ga Aleja № 26. róg Teatralnej (nad Apteką Włoga Długosza).

Operacje dentystyczne, leczenie plombowane i zęby sztuczne.

Podług taksy.

Porada 30 kop., wyjęcie zęba 50 kop

Oko-Perlin Dentysta

Teatralna № 13.

przyjmuje codziennie od 10 rano do 1 i od 2 do 6 po połud. Wprawia zęby sztuczne na złocie bez podniebienia, oraz przyjmuje niezamierzonych od 9 do 10 rano bezpłatnie.

Lekarz Dentysta Artur Broniatowski

przyjmuje codziennie od 9-1 i od 3-7 po poł. Aleja № 8, pierwsze piętro, dom p. Rygockiej.

Lekarz dentysta Grejniec

przyjmuje codziennie od 10 rano do 1 i od 2 do 7 po południu.

Choroby zębów i jamy ustnej. Plomby. Zęby sztuczne bez podniebienia na kruszku i w złocie.
I Aleja № 10, dom p. Rajcherowej, gdzie skład apteczny p. Neufelda, telefon № 108.

Obecnie najlepsze piwo Waldszleschen

zaopatrzone wszystkie handle i restauracje.

Człowiek i katastrofa.

Znakomity psychiatra włoski, prof. Lombroso, ogłosił zajmujący artykuł o „stanie umysłowym podczas katastrofy włoskiej”.
„Nowożytny człowiek, pisze Lombroso,

którego życie płynie spokojnie i w którym wszystko jest z góry unormowane, dzięki licznym organom ludu! bezpoczucia nigdy nie jest przygotowany na katastrofę. Cóż stanie się dopiero z człowiekiem dzisiejszym, dla którego już wezbrany potok, lub płonąca ropa są przerażającymi, gdy przyjdzie mu patrzeć własnymi oczyma jak nie jeden dom, lecz całe ulice w jednej chwili rozsypany się w gruzu, a morze wdziera się na ląd, a ze wszystkich stron wzbuchają plomienie! Taki człowiek znajduje się nagle na ulicy, jako skazany na nędzę, zimno i głód, czując pod stopami drgającą ziemię, otoczony gęstym mrokiem, a słysząc jęki rannych, drży, że między nimi są jego najbliżsi. Czyż można wyobrazić sobie coś bardziej przerażającego? A przecież do 800,000 ludzi znalazło się nagle w takim położeniu. Ciąkawem jest ze stanowiska psychologii i socjologii, jak zachowuje się człowiek w takim położeniu i jaki wpływ wyrwie katastrofa na jego stan umysłowy.

Wielu z tych, którzy cieleli, opowiada, że wierzyli, iż nadszedł koniec świata. „Straciłem już świadomość, że jestem przy życiu”, opowiada jeden z nich, „myślałem, że jestem na drugim świecie”. Inny znów opowiada: „Odczuwałem chaos. Ziemia drżała i trzęsła się tak, że czekałem tylko chwili, kiedy otworzy się i pochłonie mnie”. Niema ani jednego, nawet pomiędzy ciężko rannymi, takiego, któryby choć wspominał o tem, że doznawał jakiegokolwiek bólu fizycznego. Przerazenie było tak intensywne, że nie dozwalało na uczucie bólu fizycznego. Pewien mężczyzna, który miał straszkanie ramie, uciekł z tysiącami innych, nawet nie wiedząc o tem, że jest ranny. Pewna kobieta, która miała oko tak uszkodzone, że musiano je zupełnie wyjąć, zapewnia, iż wcale nie wiedziała, że ma zranione oko. Instynkt samozachowawczy zaczyna działać natychmiast, zmu, szając do ucieczki w którąkolwiek bądź stronę bez zdawania sobie sprawy jednak, dokąd i dlaczego.

Instynkt samozachowawczy objawiał się rozmaicie. Wiele osób ocalało dzięki temu, że w chwili pierwszego wstrząśnienia uciekło w nisze okien, które wpuszczały się w gruby mur, lub na balkony. Ci zostali przy życiu, mimo,

że wszystko dokoła runęło. Instynkt samozachowawczy jest o wiele silniejszy, niż ból fizyczny. Pewnego mężczyznę znalazono wśród gruzów z nogą przygniecioną belkami. Błagał on, aby dla szybszego uniesienia go z tego miejsca ucięto mu nogę. Najmniej przerażeniu ulegały dzieci. Przyczyną tego nie jest fizjologiczny brak wrażliwości, lecz przede wszystkim brak zrozumienia i świadomości niebezpieczeństwa i trwogi. I tak znalazono 4-letnią dziewczynkę w 4 dni po katastrofie. Cały ten czas przeżyła zupełnie sama i bez pożywienia. Na zapytanie, co robiła przez ten czas, odpowiedziała, że spała i czekała na ojca. Troje dzieci w wieku 7, 5 i 3 lat było przez 7 dni zasypanych w piwnicy. Przez ten czas dzieci te zjadły trochę cukru, pomarańcz i chleba, które znalazły w jakimś koszyku. Twierdziły one, że były pewne, iż ktoś po nie przyjdzie i wyprowadzi z piwnicy. Nie miały wyobrażenia o czasie, jaki spędziły w piwnicy. Ocaleni wogóle nie zdają sobie sprawy z czasu, który spędzili pod gruzami. Dalej się to nieraz automa tyzacja, aby w ten sposób utworzyć wewnętrzna obronę przeciw okropności, która powiększa przecie świadomość czasu, wydłużającego się w nieskończoność. Jest to jak gdyby powtórny objaw instynktu samozachowawczego.

Zdarzyło się też kilka przypadków jasnowidzenia. Najbardziej zastawia następujący: Pewien marynarz szukał naprzóżno przez 4 dni swej narzeczonej. W końcu straciwszy już wszelką nadzieję udał się na swój okręt i natychmiast zasnął. W śnie usłyszał swoje imię i ujrzał postać narzeczonej. Obudził się w tej chwili i z towarzyszkami zaczął znowu szukać narzeczonej. Po kilku godzinach znalazł ją całą i zdrową pod gruzami. Dziewczyna opowiadała, że od pierwszego wstrząśnienia wpadła w nieprzytomność, a zbudziła się najmniejszą dopiero w chwili, w której narzeczonej jej miał ów sen. Zawołała wtedy głośno, nazywając go po imieniu, co marynarz słyszał właśnie we śnie.

Co do uczuć i zmysłu moralnego, to katastrofa ta odkryła przerażające otchłanie duszy ludzkiej. Były niesłychane sceny brutalności i dzikości, straszne objawy instynktu samozachowawczego.

Jakiś starzec zadusił dziecko, aby pierwszy mógł uchwycić linę, którą miano wyciągnąć go na światło dzienne. Przy rozdzielaniu chleba dochodziło do walk na ręce i zęby. Lecząc zdarzały się także nadzwyczajne przykłady altruizmu i poświęcenia. Matki myślały przede wszystkim o ocaleniu swych dzieci. Znalazono setki martwych kobiet z kurczowo przyciśniętymi do piersi dziećmi. Wiele też dzieci ocalało, dzięki temu, że matki zakryły je swem ciałem przed spadającymi gruzami. Wiele też zwykłych dzieci wydobyto z pod trupów ich matek. Pewien ojciec wyratował z pod gruzów żonę i troje dzieci, popelniał samobójstwo z rozpacz, że nie mógł wyratować czwartego. Siedmioletnia dziewczynka, która sama przez 10 godzin była zasypana, ocalała własnymi siłami 8 osób z pod gruzów. Pewien kaleka o drewnianej nodze wyratował całą rodzinę. Gdy znalazł w gruzach kosa jabłek, rozdzielił je między innymi, sam zaś nie zatrzymywał dla siebie ani jednego, mimo, że od 3 dni nie jadł.

Instytucja polityczna, Społeczna, Ekonomiczna i Literacka DĄBROWSKIEGO * Cena 3 kop.

kie Kinematograficzne przedstawienie Zmiana programu
I wieczór, w niedziele i święta od 3 po poł. DWA RAZY w tygodniu.

Wtorek w królestwie przyrody; Niezaproszony (momic).
czyny epizod z wojen Napoleońskich. Oddział III. Wyrób ryżu
czony myślący (k.). Nad program ŻYCIE MOJĘSZA.
1-e miejsce 50 kop., drugie miejsce 80 kop. Krzesło w łóży po 50 kop. Gależ
uczniowie i żołnierze płacą połowę.
Dyrektor B. Zarzecki.

„A” zostaje do Czwartku włącznie.

RSKIEGO czyta, codziennie grywa KA

Jana Tokarskiego.
5-5
n Wacław Świderski.

Występowa poranek, figury, powtórny otwarcie, roboty przy undowach tościotow, jako też i każde roboty w zakresie sąbiastwa wczor-
dając, od najwycześniejszych do najykwintulejszych pod względem artystycznego wykonania, ze wszystkich kr. wycich i sagnantier-
nych prima materiałów kamienia i drewna. Dekoracje domów od ręki modelowane i wszelkie roboty sztukarskie. Zakład poleje
sta atkonawcz roboty w mieszkanowadach na odzieżach, fryzury, kosmetyki pa kszcici 42

Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-Hamieniarski
Kruszyński i Proszowski w Częstochowie,

RYDZEWSKI i S-ka
Biuro Techniczne w Częstochowie, Teatralna 13.

Przy biurze został otwarty skład węgla z kopalni „Hrabia
Renard”, który sprzedaje węgiel na pudy po kop. 17^{1/2}
z dostawą do domów.

Wszystkie te fakty w porównaniu z podobnymi zdarzeniami z dawniejszych czasów, wykazują stanowczo moralny postęp ludzkości. Psycholog i socjolog znajdą tu inną jeszcze pociechę, która pozwała mu z radosną otuchą patrzeć w przyszłość ludzkości. Pociągają bezoporne, żywiołowy wybuch współczucia, które odczuwało się jednocześnie na całym świecie, poruszając wszystkich, bez różnic narodowościowych i wyznaniowych. Papież, cesarze, królowie, Turcja i Japonia, ubodzy i bogaci, wszyscy podjęli współzawodnictwo w spieszaniu z pomocą. Było ponad 9000 rannych. Wszyscy znaleźli przytulenie. Sto tysięcy niemal nagich ludzi w przeciągu tygodnia miało się w co ubrać, dzięki zapobiegliwości włoskich kobiet. Ubodzy robotnicy, nie mogąc dać pieniędzy, pracowali w niedziale na rzecz odeszczających. Nawet więźniowie, te wyrzutki i mięty społeczeństwa oddawali swe z trudem uzyskane oszczędności.

W sprawie oświetlenia i tramwajów elektrycznych w Częstochowie.

(Dokończenie.)

Powiększenie ilości lamp na ulicach skutecznia się na koszt kasy miejskiej z odsetek od brutto dochodów przedsiębiorstwa. wobec czego miasto nie otrzymuje żadnego dochodu z przedsiębiorstwa (w naszym projekcie powiększenie ilości lamp na żądanie magistratu askulecznia się na koszt koncesjonariusza).

Co do kar za niepalące się lampy lub zapalne, dające szkodliwie światło, niż przepisowa norma, to punkt ten również dosłownie przepisany jest z koncesji m. Łódź.

Obliczenie przykładu w liście p. J. B., mającego postąpić za dowód zbyt małej kary za powyższe niedokładności w oświetleniu miasta, jest nie zupełnie ścisłe, pozwolimy sobie więc takowe sprutować: Ilość zużytego prądu w lampie dającej 1000 świec według obliczenia p. J. Chmurskiego, w № 41 „Gonca” wynosi 365.2 wat 10 lamp w ciągu 10 godzin zużyje: $365.2 \times 10 \times 10 = 3652$ kilowat godzin licząc maksymalną cenę 85 k. (dla lamp łukowych norma niemożliwa w praktyce) otrzymamy: $3652 \times 85 = 12$ rb. 43 k., zysk więc w razie oddania prywatnemu konsumentowi ze szkodą oświetlenia miejskiego wyniosłby 2 rb. 43 kop. a nie 7 rb. 50 k.; obliczamy zysk czysty za prąd z 10 lamp łukowych bez uciekania się do gaszenia lamp miejskich przyjmując za koszt własny energii dostarczonej do tych 10 lamp cenę płaconą przez miasto, otrzymamy: $10 \times 10 \times 48 = 4$ rb. 80 kop., czysty zysk więc z prądu wyniesie 12 rb. 43 kop. — 4 rb. 80 = 7,63 kop.

Stosując się do rady autora listu przy takim sposobie prowadzenia przedsiębiorstwa traciliśmy z czystego zarobku od jednego odbiorcy 763 rb. — 243 rb. = 520 rb. dziennie — przykład mówi sam za siebie. Proponowana kara wysokości 1 rb. za godzinę nie przyjęta jest w żadnej koncesji, w razie bowiem rezygnacji się maszyn, zniszczenia sieci kabli w wypadkach nadzwyczajnych, kara za jedną noc zimową wykazałaby $120 \times 14 \times 1 = 1680$ rb. czy to nie za dużo?

Kończąc list, prosilibyśmy autora, wobec zapowiedzianej krytyki dalszych paragrafów umowy, aby w celu porównania, przytoczył przykłady z koncesji miast prowincjonalnych, koncesja bowiem m. Warszawy, na którą głównie powołuje się autor listu, zupełnie nie nadaje się z wielu względów do zastosowania jej na gruncie częstochowskim.

Ochcemy wierzyć, że autor listu, jako obywatel m. Częstochowy, dba o jego dobro i nie powoduje się w swej krytyce względami konkurencyjnymi, nie przypuszczamy również, aby projekt swój, znajdujący się jeszcze w magistracie i nie cofnięty przez autora listu, uważał za więcej korzystny dla miasta, niż projekt przez niego krytykowany.

Racz przyjąć i t. d.

Projektodawcy koncesji na oświetlenie i tramwaje w Częstochowie.

Kronika miejska.

Reorganizacja poczty i telegrafów. W opracowaniu znajduje się projekt reorganizacji głównego zarządu poczty i telegrafów.

Urząd ten ma być zamieniony na instytucję samodzielną z prawami ministerjum. Projekt przewiduje niektóre ulgi dla pracowników, którzy, między innymi, otrzymywać będą dodatki na mieszkanie, w stonku 30 procent pensji.

Zima tegoroczna jest niezwykle silna. Mrozy dają się odczuwać w pierwszym rzędzie ubogiej ludności, gdyż węgiel podskoczył w cenę. Na ulicach miasta widzieć można bezstannie ludzi ubranych w łachmany, dygotających z zima. A podczas gdy bieda, a z nią głód i chłód panują niepodzielnie na poddaszach i w suternach, — wesoła Częstochowa bawi się, kończąc godnie niezwykle huczny karnawał. Czy nie należałoby się opodatkować na rzecz ubogich na węgiel dla nich i odzień ciepłą? — niechaj na każdym balu zebrane zostaną składki dla nich, — bo bawić się, tańczyć to rzecz nie zdradza, lecz łacząc o biedzie — pamiętać można!

„Obroną”. W mieście naszym istnieje od półtora roku pod tym nagłówkiem założona przez ks. W. Jakowskiego instytucja niezmiernie pożyteczna, mająca na celu dostarczanie towarów sklepikom w mieście i w okolicy. W zeszłym tygodniu odbyło się zebranie członków tej instytucji. Przewodniczył p. Fiszer, który zaprosił do stoła przyjąłego z listy zebranych 102 członków na asesorów pp. Karola Łąckiego, obywatela ziemskiego, ks. Włodzimierza Jakowskiego, Szułżaka, Romana Kolańskiego, Michała Krogera, Starzewskiego i na sekretarza pana Stanisława Gembarzewskiego.

Z odczytanego sprawozdania dowiedzieliśmy się, że Stowarzyszenie to liczy 203 członków z kapitałem rb. 8078 obrotu zrobiło w pierwszym półroczu istnienia rb. 105,517 kop. 91, w r. z. zaś rb. 230,483 kop. 27. Osiągnięto zysku rb. 8050 k. 1, z czego po strąceniu samej wydatkowanej na administrację rb. 5,1888 kop. 86, czysty zysk wyniósł rb. 2,861 kop. 15. Po krótkich dyskusjach sprawozdanie zatwierdzono i pomijały innymi pozycjami na czele administracji uchwalono wypłacić rb. 50 na budowę kościoła św. Rodziny w Częstochowie, rb. 15 na zakład Matki B. Częstochowskiej (poprawy kobiet), rb. 15 na salę zajęć. Komisja rewizyjna proponowane wynagrodzenie ofiarowała również na salę zajęć. Następnie uchwalono proponowaną przez zarząd dywidendę 8 proc. i od sprzedanych towarów 1 proc. przełać na kapitał obrotowy, co wyniesie rb. 1857 k. 72. Zatwierdzono budżet na r. b. w sumie r. 8,000.

W końcu przystąpiono do wyborów. Powołano do zarządu pp. Bronisława Waręskiego, Bron. Blachnickiego (ponownie); do komisji rewizyjnej: p. Z. Sławadzkiego, M. Jurakowskiego i Nassalskiego.

Stomiany ogień. W sprawie bojkotu towarów pruskich przez Królestwo zamieszca berlińskie pismo zawodowe „Der Confectionair” artykuł który zajmie nas niewątpliwie:

„Bojkot towarów niemieckich w obwodzie Wisty (!) spełził na nic z. Przynajmniej to nie bez gorczy pisma polskie. Pociągają się tem, iż firmy niemieckie nadsyłają obecnie prawie bez wyjątku listy, rachunki i wszelkie napisy w języku polskim. Gdy kupcy nie sprawdzali „pruskich” towarów byli ich odbiorcy z tego w wysokiej mierze niezadowoleni, ponieważ inny towar nie odpowiadał ich gustowi, a był po części drogi. Doszło do tego, że fabryki niemieckie żądały wczesnych spłat, a dawni dostawcy domagali się również swych należności. Uznano tedy bezcelowość bojkotu i wrócono do starych źródeł zakupna. Jest bowiem łatwiej nakazać bojkot, jak go przeprowadzić, zwłaszcza o ile chodzi o przemysł niemiecki, który, jak zaden inny, umie się przystosować do życzeń i upodobań odbiorców, a co do dobroci i taniości towarów stawić może czoło wszelkiej konkurencji”.

Cóż na to nasi kupcy?

U paralityków. Rojno i gwaro było wczoraj w Schronisku dla paralityków. Grono amatorów, nieustrudzenie niosących swą pracę dla dobra nieszczęśliwych chorych Zakładu, nie szczędziło trudów, aby przedstawienie wypadło pomyślnie. To też trzy satuczki „Kraw nie woda”, „Błatek opętany” i „Łobzowanie” odegrane zostały bardzo dobrze, za co należy się uznanie amatorom i zabiegliwej reżyserji. Wykonawców oklaskiwano z zapalem.

Z Tow. opieki nad zwierzętami. Na skutek skargi opiekuna okręgowego pan W. Stuczynskiego, utrzymujący skład węgla w Częstochowie p. M. Mrówka, wyrokem sądu pokoju I rewiru skazany został na 5 rb. kary ewentualnie dzień aresztu, za używanie do wożenia węgla konia kulawego. Koń ten usunięty od czasu wyzdrowienia, pozostaje pod dozorem.

Z Warszawy.

Echa odezwy. W „Przeglądzie porannym” czytamy: Wobec ogłoszonej w d. 12 b.m. odezwy rady głównej Polskiego Zjednoczenia Postępowego oraz wobec sprawy Chelmszczyzny,

jaka wejść ma wkrótce pod obrady Dumy, grono członków Zjednoczenia zażądało od rady zwolnienia zgromadzenia nadzwyczajnego członków.

Ś. p. Zygmunt Przybylski. Od dłuższego czasu, niemal codziennie, wypada nam notować żalobny plon, niemal codziennie ubywać z szeregów czynu, rasy i pracy których z wybitniejszych obywateli kraju. Smutny zaiste obowiązek pisania tych wspomnień pośmiertnych.

W sobotę, jak to donosiliśmy telegraficznie: zmarł nagle znany w szerokiej kolach, popularny komedjopisarz, Zygmunt Przybylski.

Urodził się on w Krakowie w 1856 r., gdzie po odbyciu studiów na uniwersytecie Jagiellońskim, poświęcił się literaturze. Pisywał przeważnie dla sceny.

Najwięcej powodzenia miała komedia „Wicek i Wacek”, napisana w 1888 r. i dotąd jeszcze nie schodząca z repertuaru sceny polskiej. Komedia ta zyskała mu taką popularność, że autor „Wicka i Waska” stał się powszechnie znaną osobistością.

Łaty, niewymuszony, naturalny, swojski humor, intyga prosta, niezawikłana, oraz powna drobna przynieszka poezji, stanowiły cechy i właściwości wszystkich jego utworów, których napisał przeszło czterdzieści.

Za śmiercią Przybylskiego polska literatura sceniczna ponosi klęskę głęboką.

Telegamy Chomiaków w Carskim Siole.

Petersburg, 14 TAP. Dziś przez Dumę Państwową Chomiaków wyjechał do Carskiego Sioła.

Wypadki w Turcji.

Konstantynopol 15. Na posiedzeniu parlamentu odczytano list Kiamila Paszy, zapowiadający odcroczenie odpowiedzi na interpelację w sprawie zmian w ministerjum. Wywołało to wzburzenie wśród posłów. Nastrój podniecony. Posłowie żądają, żeby Kiamil-Pasza niezwłocznie przybył do parlamentu. O godz. 4 ogłoszono przezwie.

Konstantynopol 14. Nawprost Dolma-Bagdze zwinął pancernik.

Dowódca tego pancernika zapowiedział stanowczo, że jeżeli minister, dymisjonowany kilka dni temu, nie zostanie przywrócony na dawne stanowisko, to rozpocznie natychmiast bombardowanie.

Kroki wojenne.

Wiedeń 14. „Neue freie Presse” rejestruje pogłoskę, że Austria otrzymała ma od mocarstw europejskich mandat do określonego pewnym terminem zajęcia wojskowego Królestwa Serbji. Ma to być wynik narad i porozumień berlińskich z dni ostatnich.

Wybuch wulkanu w Meksyku.

Nowy-York. Wulkan Kaliman w Meksyku wybuchł z ogromną gwałtownością. Olbrzymie potoki lawy zalewają całą okolicę.

Kongres szachistów.

Petersburg, 14 TAP. W tutejszym klubie szachistów nastąpiło otwarcie międzynarodowego kongresu szachistów. Przybyli z zagranicy głośni szachiści, Lasker, Schpilman, Kohn, Schpfer, Teichman i inni.

Echa wizyty Edwarda.

Berlin 15 TAP. Z powodu bytności angielskiej pary królewskiej w Berlinie ogłoszono komunikat oficjalny, donoszący dzięki wizycie mcnarszej nastąpiło między Niemcami a Anglią zupełne porozumienie w kwestji bałkańskiej.

Londyn, 15 TAP. Ogłoszono urzędowanie że król Edward jest zupełnie zadowolony z celu podróży do Niemiec. Zdrowie króla polepszyło się.

Trzęsienie ziemi.

Soczcy 15 TAP. W nocy dano się uczuć uderzenie podziemne.

Katastrofa kolejowa.

Kijów 15 TAP. Między stacjami Dmsk a Rudnia kolei Kijów-Kowelskiej pociąg towarowy podczas biegu, wpadł na manewrującej Parowóz i 4 wagony wykołysiły się. Ranni: pomocnik maszynisty i palacz.

Pamiętajcie o Towarzystwie wpisów szkolnych.

OFIARY.

Na salę zajęć św. Stanisława Kostki od pracowników kolei Herby-Kielce złożone przez pensji za m. styczeń b. r. — rb. 6.

WIECZORY POWIĘSIOWE.

Dodatek (10-ty) „Gonca Częstochońskiego”.

Maurice Leblanc.

ARSENIUSZ LUPIN'A.

niezwykłe przygody.

Przekład Kazimierza C.

(Ciąg dalszy.)

Herlock Sholmes przybywa zapóźno.

— Rzecz dziwna, jak pan przypominaśz Arseniusza Lupin!

— Znasz go pan?

— O, tak samo jak wszyscy... z fotografii, z których żadna nie jest podobna do innych, a każda pozostawia właśnie twarz... identycznej z pańską.

— Horacy Velmond wydawał się podrażniony.

— Nieprawdaz—kochany panie Devonne?

Do tego, nie pan pierwszy robisz tę uwagę, wierzą mi.

— Podobienstwo jest tak uderzające—nastawał Devenne, że gdyby nie to, że zostałeś mi pan przedstawiony przez mego kuzyna d'Estevena i nie to, że jesteś znanym malarzem, który tak cudnie odwzorował krajoznawstwo, kto wie, czybym nie zawiadomił policji o owej obecności w Dieppe.

Ten wybrk dobrego humoru został przyjęty ogólnym śmiechem.

W obszernej jadalni znajdował się, oprócz Velmonta, ksiądz Gélis, proboszcz wioski i dwunastu oficerów, przybyłych na manewry, a zaproszonych do zamku przez bankiera Jerzego Devenne i jego matkę.

— Alboż nie widziano Arseniusza Lupin na naszym wybrzeżu, wkrótce po owej sławnej awanturze w podciągu pośpiesznym, idącym z Paryża do Hawru?

— Właśnie. Było to trzy miesiące temu. W tydzień później poznałem się w klubie z panem Velmont. Odtąd nasz kochany malarz zaszczyca mnie swymi wizytami, stanowiącymi miły wstęp do wizyty bardziej znaczącej, którą mi złoży w tych dniach... a raczej w tych nocach!

Nowy ogólny wybuch śmiechu! Wszyscy przeszli do sali, stanowiącej dawne więzienie, gdzie Jerzy Devonne umieścił niezrównane skarby, gromadzone wiekami przez panów na Thibermesnil. Obszerna, wysoka komnata zajmowała całą dolną część wieży Guillaume. Zdobili ją obryzmye kufry, kredensy żelazne wilki i zyrandole. Wspaniałe tkaniny zwisały się a kamiennych ścian. W głębokich ostrołukowych framugach stały ławki. Szyby okien otoczone były obwódką otowianą. Między drzwiami i oknem wznosiła się wspaniała biblioteka. Na jej frontonie jaśniały złote litery „Thibermesnil”, a dołu zaś dumnie godło rodu: „Czyń co chcesz!”

Przy cygarach Devanne zaczął znowu:

— Spiesz się jednak, panie Velmont. Pozostaje ci jedna noc tylko.

— Dlaczego? — zapytał malarz. W tym samym żartobliwym tonie.

Devanne chciał coś odpowiedzieć. Matka powstrzymała go ruchem.

Lecz podniecenie winom i chęć zainteresowania gości zwyciężyły.

— He... szepnął... — mogę mówić swobodnie jesteśmy przecież w swoim kółku.

Wszyscy skupili się dokoła niego z zywą ciekawością.

Mówił z miną człowieka zadowolonego, że może obwieścić sensacyjną nowinę.

— Jutro, o czwartej po południu, Herlock Scholmes, znakomity angielski detektyw, dla którego niema tajemnic, Herlock Scholmes, odgadujący najzwyklejsze zagadki, człowiek niezwykły, rzekłbyś... wytwór... bojnę wyobraźni powieściopisarza—Herlock Scholmes będzie moim gościem.

Rozległ się okrzyk jednogłośnie. Herlock Scholmes w Thibermesnil! Więc to prawda! — Arseniusz Lupin, grasuje w okolicy?

— Arseniusz Lupin, wraz ze swą bandą, jest gdzieś niedaleko. Nie mówiąc już o sprawie Cahorna, komu przypisać mamy rabunki w Montigny, Gruchot, Granville? Jeżeli nie naszym głośnemu włamywaczowi? Dzisiaj koleją—mm!

— I jesteś pan uprzedzony, podobnie jak Cahorn?

— Arseniusz Lupin się nie powtarzał!

— A więc?

— A więc patrzcie!

Powstał i, wskazując palcem puste miejsce między dwoma obryzmiemi tomami in-folio na jednej z półek biblioteki, rzekł:

— Tutaj znajdowała się obryzmya księga z XVI-go wieku, tak zwana „Kronika Thibermesnil”. Była to historia zamku od chwili jego zbudowania przez księcia Rollona na miejscu dawnej twierdzy feudalnej. W kronice tej anajdowały się trzy szyby, z których jeden przedstawiał ogólny widok siedziby rycerskiej drugi—plan budynków, a trzeci—zwracam na to uwagę—plan podziemia. Jedno wejście tego podziemia otwiera się na zewnątrz pierwszej linii wałów, a drugie tu, w tej sali, gdzie jesteśmy obecnie. Otóż, przed miesiącem księga ta znikła.

— Do licha — rzucił Velmont. Znak to bardzo zły. Lecz tego zamało, by wytłumaczyć interwencję Herlocka Scholmesa.

— Zapewne—ten jeden fakt nie byłby wystarczający, gdyby po nim nie nastąpił inny, który potęguje znaczenie pierwszego. W Bibliotece narodowej istniał drugi egzemplarz tej kroniki. Oba różniły się między sobą co do niektórych szczegółów, dotyczących podziemi, naprzykład co do przekroju pionowego, skali, i t. d. Były tam jeszcze rozmaite notatki, nie drukowane, lecz zapisane atramentem i częściowo zatarta. Wiedziałem o tych rękopisach i wiedziałem, że plan dokładny może być odтворzony tylko na podstawie porównania obu szyków. Otóż, nazajutrz po zniknięciu mojej kroniki, zniknął także egzemplarz z Biblioteki narodowej. Zażądał go jakiś czytelnik i wyniósł tak zręcznie, że nikt nie spostrzegł, w jakich warunkach kradzież została dokonana.

Słowa jego wywołały okrzyki zdumienia.

— Tym razem sprawa przedstawia się poważnie.

— Tak—powtórzył Devenne. Zaniepokoiła się nawet policja. Rozpoczęto śledztwo potworne, równie bezowocne jak pierwsze.

— Tak się zwykle kończą wszystkie śledztwa, prowadzone przeciwko Arseniuszowi Lupin.

— Właśnie. Wtedy przyszło mi na myśl szukać pomocy u Herlocka Scholmesa, który wezwanie przyjął skwapliwie, mówiąc, że gorąco pragnie amierzyć się z Arseniuszem Lupin.

— Jakież to zaszczyt dla Arseniusza Lupin! — zauważył Velmont. Jeżeli jednak nasz głośny włamywacz nie żywi względem Thibermesnil żadnych wrogich zamiarów, Herlock Scholmes nie znajdzie tu nic do roboty.

— Jest jeszcze coś innego, co go obchodzi: odkrycie podziemi.

— Jakto? Mówiłś pan przecież przed chwilą, że jedno wejście otwiera się na wały a drugie w tym pokoju.

— Tak, lecz w jakim miejscu? — Linia, wyobrażająca na mapie narys podziemia, dotyka małego kółka, opatzonego literami T.G., co znaczy niewątpliwie, „Tour Guillaume”. Lecz wieża jest okrągła i nikt nie może określić miejsca, gdzie się przejście otwiera.

Devanne zapalił drugie cygaro i nalał sobie kieliszek beahedyktynki. Zarzucono go pytaniami. Uśmiechał się, zadowolony z wrócenia, jakie wywoływały jego słowa.

Wreszcie rzekł:

— Klucz do tajemnicy zgubiony. Nikt jej nie zna. Legenda mówi, że potężni baronowie przekazywali ją synom na ten śmierci. Trwało to aż do chwili, gdy dziesięć nastoletni Gotfród, ostatni z rodu, zginął na rusztowaniu, siódmego termidora, r. 11.

— Lecz od tego czasu wiek cały upłynął. Musiano przecież zrobić poszukiwania?

— Szukało—lecz daremnie. Ja sam, po kupieniu zamku od ciętegoego prawnika, członka konwencji Leribeurg'a kazałem kopać w ziemi. I... cóż z tego wynikło?—Wyobraźcie sobie, że wieża ta, oblana wodą, łączy się z zamkiem w jednym tylko punkcie. Zład nasuwa się wniosek, że podziemie przechodzi pod dawnymi wałami. Plan, podany w egzemplarzu skradzionym z Biblioteki Narodowej, wymienia, zreszta, szereg schodów po czterdziestu osiem stopni. Prawdopodobnie więc podziemie znajduje się na głębokości, co najmniej, dziesięciu metrów. Schody zaś oznaczone w drugim planie, określają głębokość na dwieście metrów. W rzeczywistości, zagadka apocryfowa

tu, między temi ścianami, podłogą i sufitem. Dalibóg, wyznaję, że waham się, czy warto je burzyć.

— I niema żadnej wskazówki?

— Żadnej.

Ksiądz Gélis zauważył:

— Panie Devanne, powinniśmy wziąć w rachubę obie cytaty.

— O, zawałał Devenne ze śmiechem. Proboszcz lubi się grzebać w archiwach, zaczytuje się w kronikach i wszystkim, co dotyczy Thibermesnil, obchodzi go niesłychanie. Lecz wskazówka, o której wspomina, może tylko więcej zawiązać sprawę.

— Powiedz nam pan, o co idzie:

— Zależy wam na tem?

— Nawet bardzo.

— Otóż, na wstępie powiem, że z cytaty wynika, iż dwaj królowie francuscy posiadali klucz do rozwiązania zagadki!

— Dwaj królowie francuscy?!

— Tak, Henryk IV i Ludwika XVI.

— To nie pierwsi lepsi. Czegóż się jednak ksiądz proboszcz dowiedział.

— O, nie szczególne — ciągnął Devanne. W wigilię bitwy pod Arques król Henryk IV jadł kolację i nocował w zamku. O jedenastej wieczorem Ludwika de Tancarville, najpiękniejsza dama z całej Normandji, została do niego wprowadzoną przejściem podziemiem, przy pomocy księcia Bdgara, który przy tej sposobności zdradził tajemnicę rodową. Tajemnicę tę Henryk IV powierzył następnie ministrowi Sully, który ją opowiada anegdnicznie w swych „Ekonomiach Królewskich Stanu”, jako jedyny komentarz dodając frazes niezrozumiały:

„La hache tonnoise dans l'air qui frémit, mais l'aile s'ouvre, et l'on va jusqu'à Dieu”.

Zapanowało milczenie.

— Nie powiem, żeby ze słów tych tryskała jasność oślepiająca—zadrwił Velmont.

— Nieprawdaz? ksiądz proboszcz przypuszcza, że Sully w ten sposób sformułował rozwiązanie zagadki, nie zdradzając tajemnicy pisarzom, którym dyktował swe pamiętniki.

— Hipoteza genialna.

— Zgadzałem się, lecz cóż znaczy topór, który się obraca i ptak, który odlatuje?

— A co idzie do Boga?

— Tajemnica.

Velmont zaczął:

— No, a poczciwy Ludwik XVI, czy także dla przyjęcia jakiejś damy kazał sobie otworzyć podziemia?

— O tem nie mam pojęcia.—Mogę tylko powiedzieć, że w r. 1784 Ludwik XIV był w Thibermesnil; następnie, że w słynnej żelaznej szafie, znalezionej w Luwrze, wskutek donuncjacji Gamaina, znajdowała się kartka papieru ze słowami: „Thibermesnil: 2—6—12”.

Horacy Velmont parsknął śmiechem:

— Zwycięstwo ciemności rozpraszają się coraz więcej. Dwa razy sześć dwanaście.

— Śmieję się pan—ile się panu podoba—wtrącił proboszcz—a jednak dwie te cytaty zawierają rozwiązanie tajemnicy i, pierwszej czy później, znajdzie się ktoś, kto te słowa odgadnie.

— Przedewszystkiem Herlock Scholmes—rzucił Devanne. Chyba, że go Arseniusz Lupin uprzedzi. Jak myślisz, panie Velmont?

Velmont powstał, potoczył ręką na ramieniu Devanne'a i oświadczył:

— Myślę, że dane, znajdujące się w obu kronikach, były niewystarczające, a pan je, przez wygorowaną uprzejmość, uzupełnił. — Dziękuję serdecznie.

— Tak więc...

— Więc teraz topór się obrócił, ptak odlatał, a panieważ dwa razy dwa sześć, jest dwanaście... pozostaje mi tylko rozpocząć kampanię.

— Nie tracąc minuty!

— Nie tracąc sekundy!—Czyż nie dzisiaj nocy, przed przybyciem Herlocka Scholmesa, mam arować zamek?

— Istotnie, czas nagli. Czy chcesz—zobym cię odwoził?

— Do Dieppe?

— Tak—do Dieppe. Skorzystam ze sposobności, by odprawzić do zanku państwa d'Androl i ich przyjaciółkę, młodą pannę, którą dziś o północy przyjeżdżają koleją.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Feljeton popularno-naukowy.

(Głód jako odnowiciel organizmu.—Nowa ekspedycja księcia Abruzzów).
(Dokończenie).

W czerwonych ciąkach pojawiało się więcej hemoglobiny, a wśród białych przeważały ciąka o jednym jądrze—forma, charakterystyczna dla odradzającego się organizmu.

Guelpa cierpiał w ciągu kilku lat na o-czy. Dochodziło do tego, iż nie mógł czytać, postanowił więc wypróbować na sobie skutki lecznicze nowej metody. Po trzech głodzeniach w ciągu półtora miesiąca choroba oczu ustąpiła najzupełniej.

Po tej próbie zaczął Guelpa stosować metodę swoją do pacjentów. Między innymi zaczął przygotowywać chorych do operacji za pomocą głodzenia. Dotychczas praktykowano wprost przeciwnie—usilne odżywianie, tymczasem nowa metoda dla Guelpy dała doskonałe wyniki, szczególnie przy operowaniu niedokrwi- stych, podagryków i reumatyków. Najskutecz- niejsze było głodzenie przy leczeniu chorób na- skórných, usuwanych jak dotąd z wielką trud- nością.

O swojej metodzie tak mówi między inne- mi uczoney włoski: „Odkryte przezemnie fakty wydają się bardzo dziwnymi a sprzecznymi z tem wszystkim, co dotychczas stwierdziła na- nka. Fiziologia mówi nam, że głód jest to ze- spół pewnych wrażeń, które uprzedzają czło- wieka i zwierzę o konieczności kompensowa- nia dokonanych przez organizm спустoszeń i zmuszają ich do wprowadzenia do organizmu pewnej ilości świeżych substancji dla zastąpi- nia spotrzebowanych. Gayby było tak w isto- cie, to po oczyszczeniu żołądka i kiszek za po-

moć pewnych lekarstw uczucie głodu powin- noby się wamagać, a tymczasem dzieje się wprost odwrotnie: pacjent przestaje odczuwać głód, szczególnie po powtórnym dalaaniu le- karstwa. Wydaje mi się, iż mamy prawo wy- wntoskować stąd, że czynniki, spowodujące głód, snikają po oczyszczeniu żołądka, a zatem są one czemś takim, co się usuwa w danym razie z organizmu. Głód więc jest woianiem organizmu o pomoc przeciwko znajdującym się w żołądku toksynom, a bynajmniej nie oznaj- nia o konieczności powetowania strą orga- nizmu.

„Przeciwko takiemu uzasadnieniu uczucia głodu można oponować, powołując się na to, że uczucie to znika zupełnie po przyjęciu po- karmu. Jest to prawda, ale nie sprzeciwia się zupełnie mojej teorii, owzem stwierdza ją na- wet. W rzeczywistości zaś dzieje się tak: w o- kresie głodu narządy trawienia są zupełnie za- trute przez odpady spotrzebowanych komórek; są one stosunkowo nieliczne i nie przeska- dzają fizyologicznej funkcjom organizmu. Pier- wszym skutkiem wprowadzenia do żołądka po- karmu jest wchłonięcie przez nich produktów tr- ających, zneutralizowanie ich i przygotowanie do wydzielenia w ogólnej masie. Pokarm działa tu, jak każdy środek przeczyszczający, tylko zupełnie łagodnie: oczyszcza on organy trawie- nia z toksyn i ułatwia wydzielenie soków żo- łądkowych. Poza tem spełnia pokarm drugą swą rolę, dostarczając tkankom materiału dla odbu- dowania zużytych komórek.”

Kończąc swój artykuł, nawołuje doktor Guelpa ogół do sprawdzania jego doświadczeń, przytem zasady swej metody streszcza w tych słowach: 1) można z najzupełniejszym bezpie- czeństwem dla zdrowia powstrzymać się od przyjmowania pokarmu w ciągu 3 do 4 dób; potrzeba tylko dopomagać żołądkowi przez o- czyszczenie; organizm zyskuje na tem o wiele więcej, aniżeli traci; 2) bez względu na lekkie

niedomaganie, które towarzyszy głodzeniu się, rezultat leczenia jest dobroczynny: pojawia się znakomite samopoczucie; 3) skuteczność lecze- nia organizmu za pomocą głodu nie ulega żad- nej wątpliwości i jego stwierdzona analizą krwi i wydzielin.

Nowa ekspedycja, organizowana przez ks. Abruzzów, ma się zająć badaniem królestwa Ne- palu, leżącego na stokach głównego łańcucha Himalajów. Ekspedycja wyruszy w końcu mar- ca pod kierownictwem wypróbowanych prze- wodników włoskich, którzy już potrosze Hima- laje znają!

Kraj, dokąd pędzą ekspedycja, obfituje w niezmiernie wysokie góry i głębokie doliny, które mają być szczegółowo zbadane. Najod- powiedniejszy czas do wchodzenia na wierz- chołki, pokryte śniegiem, to maj i czerwiec, kiedy masy śniegowe odznaczają się twardo- cią a lawiny nie tak często spadają.

Główną przeszkodą przy wchodzeniu na te wysokie góry nie jest rozrzedzone powietrze, ale właściwość śniegowej drogi Jeden z ncz- astników wyprawy księcia Savoy, wchodził już raz na Himalajeji dostał się na wysokość 7,200 metrów, ale wchodzenie odbywało się z niezwykłą powolnością. Savoy, w obawie ob- sunięcia się, musiał unikać wszelkich żywych poruszeń, a w ciągu dnia robił „maximum” 800 metrów, częściej zaś 200 m. W podróży takiej niepodobna liczyć na pomoc tubylców. Żaden z mniejszych tragarzy i przewodników nie ryzykuje wejść powyżej 6,000 m, nie mo- gą bowiem znieść klimatu, właściwego takiej wysokości.

Ks. Abruzzów, organizator i niebezpiecznej wyprawy, zamierza wejść na naj wyższy szczyt Himalajów, Ewerest, inaczej Gaurisankar, wy- sokości przeszło 8,800 metrów.

CENA PRENUMERATY:

miejsowych i zamiejscowych	Rb. 6.—
Rocznie	„ 3.—
Półrocznie	„ 1.50
Kwartalnie	„ 1.—
Miesięcznie	„ 50

Adres Redakcji i Administracji:

Częstochowa Aleja II Nr. 58, telefon Nr. 50, skrytka pocztowa Nr. 21.
Redaktor przyjmuje od god. 7-ej do 8-ej wieczorem.
Redaktor przyjmuje od god. 7-ej do 8-ej wieczorem.
Redakcję nie bierze. Prenumeratę i ogłoszenia w Częstochowie przyjmują wszystkie księgarnie.
W Warszawie: Biuro Daionników Ungra, Wierszowa 8. Dom Handlowy L. i R. Metel i S-ka Krad. Przed. 53.
Krajowe Biuro Ogłoszeń Marszałkowska 116. w Moskiewie L. i R. Metel i S-ka. Biuro ogłoszeń i. Bushwitz, w Warszawie Marszałkowska 120, w Sosnowcu B. Stańczyk, ul. Targowa Nr. 5.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz lub jego miejsce w 1-szej stronie 30 k. na 10-ty 10 k. w reklamie; Nakładowa za wiersz 20 k. Nadesłane za wiersz 30 kop. Ogłoszenia drobne po 3 kop. za wiersz.

Reprezentantem „Gońca Częstochowskiego” na Sosnowiec i Zagłębie Dąbrowski jest p. **Bolesław Stańczyk**, ul. Towarowa Nr. 5.

Reprezentacją „Gońca Częstochowskiego” na Zawiercie objęła księgarnia pani **Z. Hubińskiej**. Tamże ogłoszenia do „Gońca Częstochow.”

Prenumerata i sprzedaż „Gońca Częstochow.” w Dąbrowie p. Jan Dzieka, ulica Dębinki przy stacji D. Z. W. W. dom Szpigelmans.

Prenumeratę na „Gońca Częstochowskiego” i ogłoszenia w Rakowie przyjmuje pan **Leon Piotrowski**.

Sz. Szczawiński
Częstochowa (obok Teatru)
Skład Win
DELICATESÓW
i towarów kolonialnych
ogz. od 1878 r.

Poleca:

Wino Kaukaskie

białe i czerwone

Księcia Z. A. Dżordżadze & Co

Nagrodzone na wystawach wszechświato- wych pierwszemi nagrodami.

IMPORT
WIN
Węgierskich
i
Francuskich.

Ogłoszenie.
Wójt gminy Kruszyna ogłasza, że **5 (18) Lutego 1909 r.** o godzinie 12 w południe będzie
Licytacja
budowy murowanego domu dla gminnej Kancelarii i Szkoły we wsi Kruszyna, stacja pocztowa Kłomnice, od sumy 9511 rubli 97 kopiejek.
Wymagalna suma kaucji 10% t. j. 952 ruble.

„Arystokratyna”
Odnaczona na zeszlatorocznej wystawie lekarzy i przyrodników we Lwowie medalem złotym i dyplomem.
„Arystokratyna” działa przez swą zawartość węglika anty-septycznie i ożewiająco, już po krótkim użyciu — staje się płę- lniąco biała i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku.
Płęgi, zmnarszczki, wągrzy, żółte plamy usuwa „Arystokratyna” po kilkorazowym użyciu.
Żądać w składach aptecznych i aptekach.
Główny skład na Królestwo i Cesarstwo w składzie
APTECZNYM
Wacława ORZEŁ
w Częstochowie, III Aleja Nr 48.

Sprzedam eficynę, Sta- wowa 5.

Do sprzedania tania szafy, oraz stoły je- monowe. Aleksandrowska 21. Rutkow- aki. 215-2-1

PRACOWNIA
sukien damskich i dziecinnych
— oraz —
mundurki dla pensjonarek
Wiktorki Karwowskiej
w Częstochowie
II Aleja Nr 38.
Robota solidna.—Ceny przystępne.

Zakład Stolarski
JANA BŁASZCZYKOWSKIEGO
Teatralną Nr 16 w Częstochowie.
przyjmuje roboty meblowe i budowlane; i gotowe na składzie dychty i for- niery. Ceny przystępne.

Zęgiel paszport Antoniny Klapy, wydany przez wójtę gminy Kluczek pow. Wło- szowski gub. Kielceha. Złożył w Admi- nistracji Gońca. 213-3-2

Zaraz do wynajęcia
przy ul. Cerkiewnej 7, pokój z od- dzielnem wejściem, obszerny fronto- wy, także kuchnia ze spiżarnią i wo- dą na parterze. Wiadomość w miesz- kaniu Nr 2. 216-3-1

Sąd o sprzedania różne naczynia różniane. Wiadomość w sklepie wędlin, ul. War- szawska Nr 31. 198-4-3

Zęgiel paszport na imię Franciszka Ko- walskiego, wydany przez wójtę gminy Dąbów. 186-3-2

Współpracownik
Warszawskich firm
Modro, Lillpopa i Gołbiowskiego
zamieszkał w Częstochowie i przy- muje wszelkie roboty wchodzące w zakres zegarmistrzostwa i wykony- wa takowe ze znajomością rzeczy po cenach bardzo przystępnych.
Z poważaniem
221-2-2 **Piotr Wasilowski.**

Wielki wybór gotowych gorsetów od 2 do 25 rubli
poleca pracownia gorsetów
„JÓZEFY”
Częstochowa Al. III róg Szkolnej dom p. Wuorowskiej
Reporacje, pranie, przefasonowywanie itp. 187 4-2

Ogłoszenie.
Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Pu- bliczność, że sklep wędliniarski na ul. (Igrodowej) p. Z. Nowickiego, z dniem 6 b. m. przeszedł na moją własność.
Pozostaje z szacunkiem
Władysław Rzykiecki.

195 4-3
Sprzedam otomanę nową białą płótnem krytą. Ulica Wielka Nr 5, **Ozemble.** 206 3-1

Potrzebni sđolni osiadlnicy stolarscy do meblowej roboty. Teatralna Nr 16. 186 3-1